

PRENUMERATA.

**W Łodzi:**  
Rocznie . . . . . rs. 6.  
Półrocznie . . . . . „ 3.  
Kwartalnie . . . . . „ 1 k. 50.  
Miesięcznie . . . . . „ 50.  
**W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE**  
Rocznie . . . . . rs. 8.  
Półrocznie . . . . . „ 4.  
Kwartalnie . . . . . „ 2.  
Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Muzowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego siemskiego. Tamże należy można pojedyncze numery Dziennika.  
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitum lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.  
**Nekrologi:** za każdy wiersz 10 kop.  
**Reklamy:** za każdy wiersz 12 kop.  
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem po rs. 2 miesięcznie.  
Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Bogdana Op. i Dyonizego B. M.  
Jutro: Franciszka Borgiasza Wzma.  
Wschód słońca o godz. 6 m. 8. Zachód o godz. 5 m. 28.  
Długość dnia godz. 11 m. 20. Ubytek dnia godz. 5 m. 23.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny: „DZIENNIK“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frontiera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

— W sobotę, na polowaniu w Spałe general-adjutant cesarza niemieckiego, Werder, został przez lejb-chirurga Hirsch'a lekko raniony w nogę powyżej kolana, bez uszkodzenia kości. Wezwany do Spały profesor Kosiński oświadczył, że rana nie ma żadnego znaczenia. Najbliższy Pan nie znajdował się na tem polowaniu.  
(„Warszawski dziennik“).

W SPRAWIE WYKSZTAŁCENIA SZKOLNEGO robotników nieletnich.

**I.**  
Wychowaniu szkolnemu robotników nieletnich poświęcają „Ruskija wied.“ następujące uwagi:  
„Wprowadzenie obowiązkowej nauki szkolnej dla robotników nieletnich stanowi jedno z najważniejszych zadań uregulowania naszego bytu przemysłowego. Niestety, zadanie to pominięto przy niedawnej rewizji obowiązkowego prawodawstwa fabrycznego. Nowe prawo z dnia 24 lutego 1890 r. (st. st.), będące uzupełnieniem i potwierdzeniem tymczasowych przepisów o pracy nieletnich, wydanych w pierwszej połowie ubiegłego dziesięciolecia, ogranicza troskę o rozwój fizyczny i moralny dzieci, pracujących w fabrykach i zakładach przemysłowych — do wymagania, aby właściciele tych zakładów, pozostawili tym dzieciom możliwość uczęszczania do szkoły elementarnej, najmniej na trzy godziny dziennie. Pozostałe strony wykształcenia nieletnich robotników znajdują się u nas w całkowitej zależności od osobistego początkowania i dobrej woli fabrykantów, energii inspektorów fabrycznych, obowiązanych do wpływania na właścicieli zakładów przemysłowych, aby ci zakładali przy fabrykach szkoły, oraz od sąsiedztwa przypadkowego fabryki ze szkołą elementarną ministerium oświaty lub ziemską. Łatwo zrozumieć, że w takich warunkach wykształcenie szkolne robotników nieletnich nie zrobiło ani kroku naprzód w ciągu całego czasu działania nowych praw fabrycznych. Przy tych przedsiębiorstwach

przemysłowych, właściciele których dbają o rozpowszechnienie za pomocą szkół oświaty wśród ludu, szkoły te istniały i przedtem; istnieją one naturalnie w dalszym ciągu i obecnie, — ale szkół takich jest niewiele. W ostatnich latach ilość ich zwiększyła jeszcze kilka szkół, zakładanych tu i owdzie, dzięki naleganiom inspektorów fabrycznych, — ale ilość i tych szkół bardzo jest nieznaczna. Wogóle zaś, jak przyznała inspekcja fabryczna jeszcze przed kilku laty w swych sprawozdaniach i powtórzyła to niedawno przez usta swych przedstawicieli na zjeździe pracowników ruskich na polu wykształcenia technicznego i profesjonalnego, czuje się ona bezsilną, mimo wszystkich swych usiłowań, aby wprowadzić w wykonanie humanitarne, ale nie posiadające mocy obowiązkowej postanowienie prawa o zakładaniu szkół dla nieletnich robotników. Tymczasem zgodnie z obliczeniem, dokonaniem na tym samym zjeździe, przeszło 96% wielotysięcznej masy dzieci, zajętych pracą w fabrykach, potrzebuje wykształcenia elementarnego.  
„Pogodzić się z tem położeniem rzeczy naturalnie niemożna: przeciwko niemu protestuje tak poczucie prostej sprawiedliwości, jak interes praktyczny samego przemysłu. Dla tych nieletnich, zmuszonych już w wieku dziecięcym zdobywać dla siebie własną pracą utrzymanie, szkoła warunkowo jest potrzebna, jako przeciwwaga tych ujemnych wpływów, które stanowią nieodłączną właściwość współczesnego położenia bytu fabrycznego. Z drugiej strony wzrost produktywności robotnika, stanowiący niezbędny warunek postępowego rozwoju każdego przemysłu, bez zaprzeczenia może się odbywać jedynie pod wpływem wykształcenia, wskutek przyswajania przez robotników pewnych wiadomości, oraz rozszerzenia widnokręgu ich umysłowego. Dlatego to nawet nasi fabrykantów starają się pozyskać dla swych zakładów ludzi oświeconych, a jeśli większość osób, stojących na czele przedsiębiorstw przemysłowych, mimo to nieprzychylnie się zachowuje względem sprawy wykształcenia szkolnego robotników nieletnich, to niewątpliwie — jedynie z powodu niechęci do wzięcia udziału w kosztach utrzymania szkół. Sześciolatnie doświad-

zenie inspektoratu fabrycznego wykazało, że osiągnąć pożądane rezultaty w sprawie wykształcenia szkolnego dzieci, pracujących we fabrykach i zakładach przemysłowych, nie można dotąd, dopóki nie będzie ze strony prawodawczej energicznego nacisku. Przedewszystkiem, naturalnie, należy wprowadzić przymusowe uczęszczanie do szkoły dla robotników nieletnich.“

Przemysł, handel i komunikacje.

**Drogi żelazne.**  
„Peterb. wiadomości“ donoszą, że ministerium komunikacji opracowuje obecnie typ taniach dróg żelaznych, które mają posłużyć jako wzór dla przemysłowych dróg dojazdowych. Główna uwaga zwrócona tutaj będzie na tanią budowę. Z pomiędzy licznych projektów zwrócił na siebie uwagę projekt inżyniera górniczego, N. Woroncowa. Tor kolejowy, podług tego projektu, będzie najwyżej 3 stopy szeroki; wszystkie zaś wydatki na budowę drogi w miejscowości równej obliczono na 7,500 rubli, w miejscowości zaś pagórkowatej — na 9,400 rubli, a w górzystej — na 9,500 rubli za wiorstę.  
„Nowosti“ donoszą, że badania nad drogą żelazną jelecko-doniecką, której budowa zaczęła się najpóźniej w roku 1892, obecnie są już zupełnie zakończone i kierunek drogi jest już ostatecznie określony. Od Jelicza przejdzie ona przez południowo-zachodnią część powiatu jeleckiego, przemie powiaty ziemlański i niżniedewicki guberni woroneskiej, starooskolski i nowooskolski, oraz koroczański, guberni kurskiej, północne powiaty guberni ciarkowskiej i zakończy się przy stacji Kramatarnyce drogi kursko-charkowsko-azowskiej.  
— W dniu 29 września otwarto ruch na drodze żelaznej, łączącej miasto Kotkę ze stacją Konwola fińskiej drogi żelaznej.  
**Handel.**  
— Zarząd dróg żelaznych południowo-zachodnich, jak donosi „Grażdanin“ stara się u władz odpowiednich, ażeby uzyskały zgodę państw zagranicznych na wywóz mięsa świeżego z Rosyi; chodzi głównie o wywóz do Francyi.  
— z Krakowa donoszą „Gazecie handlowej“, że w Zabierzowie pod Krakowem zakłada francuskie towarzystwo akcyjne rzemiołnicze baranów, które mają być sprzedane z Rosyi dla dalszej wysyłki mięsa do Paryża.  
**Pieniądze.**  
„Birżewyja wiadomości“ donoszą, że bank państwa oddał grupie petersburskiego banku międzynarodowego resztę niezrealizowanych 4½% obligacji wewnętrznej konsolidowanej pożyczki kolejowej 1-ej emisji z r. 1890. Pożyczka ta, jak wiadomo z ogłoszonego w swoim czasie programu jej emisji, nie była oddana do subskrypcji, lecz bank państwa sprzedawał ją na giełdzie drobnemi partiami, najpierw po kursie 92½, a następnie po 92¾, 93 i 93½%. Tą drogą w ciągu pięciu miesięcy przeszła do rąk drobnych kapitalistów ruskich pewna część nowej pożyczki, a w połowie zeszłego miesiąca bank parysko-holenderski kupił od banku państwa za 3 miliony rubli rzezonych obligacji dla swej klienteli francuskiej. Prawdopodobnie bank międzynarodowy przystąpi do realizacji oddanej mu reszty do wspólni z bankiem parysko-holenderskim, a skutkiem tego wprowadzenie tego papieru na giełdę paryską jest bardzo prawdopodobne.  
**Przemysł.**  
— Petycja o obniżenie opłat frachtowych dla bawełny sprowadzanej z Azji Środkowej do fabryk okręgu warszawskiego, wniesiona przez przedstawicieli przemysłu naszego miasta do departamentu kolejowego i przekazana przez departament czasowemu zarządowi dróg żelaznych rządowych, jak dowiaduje się „Kurier warszawski“, znalazła tam bardzo przychylnie przyjęcie i z tego także względu, iż ustępstwa na rzecz fabrykantów łódzkich poczynione, mogą być środkiem do szybszego wyrugowania z okręgu warszawskiego bawełny zagranicznej. W tych dniach właśnie czasowy zarząd kolei rządowych odwołał się do dyrektora kolei wiedeńskiej z prośbą, o zebranie na gruncie (w Łodzi) potrzebnych wiadomości i danych statystycznych, które następnie wniesione zostaną do rozpatrzenia specjalnej komisji, wyznaczonej do uregulowania taryf w związku moskiewsko-warszawsko-zakaukaskiej komunikacji bezpośredniej.  
— Ach! mój ojciec, mój drogi ojciec — szeptała, z żalem wysuwając się z jego objęć.  
— Odetta ją zawołała.  
— Wszystko dla ojca, a dla mnie nie! Pocałowały się obie i teraz mały Guido usunął matkę z tą swobodą małego paryżanina, już nawykłego do żargonu i zwyczajów światowych.  
— Dosyć się jej już, mamu, nalizała; teraz na mnie kolej!  
I natychmiast zwierzył się jej z tem, co mu najbardziej na sercu leżało:  
— Wiesz, będzie polowanie z naganką... Papa obiecał mi, że pojedzie konno... Będziesz mi towarzyszyć, nieprawdaż?  
— Wchodził do pierwszego salonu, gdzie stary sługa, zarządzający pałacem, przynosił lampy, a na kominku, w stylu renesansu, płonął jaskrawy ogień.  
— Dajcie prędzej jeść — zarządził margrabia — bośmy wszyscy szalenie zgłodniałi.  
Guy znikł, biegając na schody i przeskakując po cztery naraz, a matka przed lustrem zdejmowała kapelusze, oddając go służącej i przypatrując się przytem Caritas.  
— Ależ, spojrzno Cesarze — rzekła — czyż to nie prawdziwa bogini teśna?  
I gładząc złociste włosy, dodała:  
— Czy nie sądzisz, że trzeba będzie niedługo myśleć o wydaniu jej za mąż?  
Znużona twarz margrabiego oblekła się chmurą.  
— Niema nie śpiesznego — odparł niechętnie — zresztą, trzeba jej zostawić zupełną swobodę. Potrafi się sama wydać za mąż, gdy zechce i gdy Kerisper, my i jej biedni zaczęliśmy ją nudzić. Czy się panna Cara zgadza ze mną? — zwrócił się z wy-

13) Hrabia Wodziński. CARITAS. Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 226).  
Dolujące tu echa gwarg i śmiechów, nie rozweselały jej. Siedziała zamysłona, utkwivszy przypadkiem spojrzenie w to miejsce w parku, gdzie po raz pierwszy ujrzała ojca pochylonego nad macochą. Na to, tak bolesne wspomnienie, westchnienie wydarło się z jej piersi, a oczy zajaśniały błyskawicą: twarzyczka jej, zazwyczaj tak łagodna, przyobłęka się w pełen surowości wyraz. Ale to trwało krótką tylko chwilę.  
Drzewa wznosiły wprost niej do nieba swe ogołocone gałęzie; gromadka wróbi szukała z trudem na zamarłej ziemi pożywienia... Pomyślała, że tak samo też dzieje się z naszymi wspomnieniami i cierpieniami. Wszystko ogłaca się z liści, wiednie, zamara w ludzkich sercach.  
Myślała, że za chwil kilka ujrzy swego ojca, małego braduszka, którego otaczała troskliwym przywiązaniem starszej siostry, nie będąc o niego zazdrosną; że rozkosz życia przy tych dwóch istotach wynagrodzi jej inne przykrości. Gdyby jej tylko pozwolili być, kiedy zechce, samą, zajmować się jak przedtem biednymi, oddawać się ulubionym zajęciom; czułaby się szczęśliwą, gdyby jej nie zanawozono śród tych uczę i zabaw, które miały ożywić stary pałac.

Wstała z krzesła i zatrzymała się w zamysleniu wprost lustra, w którym odbijała się jej śliczna postać, nie myśląc nawet w nie spojrzeć. Gdyby jej kto był powiedział, że w tej ciemnej sukience, uwydatniającej ślicznie, choć szczuple jeszcze kształty, jest czarująca, słuchałaby go, nie rozumiejąc niezawodnie.  
Nigdy czysty owal jej twarzy, delikatny nos, małe uścieszka, rozchylające się w czarnym uśmiechu, głębokie i słodkie oczy, to pochmurne, to jasniejące, czelo dumy młodej bogini nacechowane i włosy olbrzymie w dwóch czarnych warkoczach spadające na plecy — nie wzbudziły w niej myśli, że może być piękną, uwielbianą, zdolną wzbudzić jedną z tych miłości, którym mężczyzna zaprzęduje życie i duszę. Posiadała wszakże zrozumienie piękna. Zachwycała się portretem matki, nie domyślając się, że sama była uosobieniem piękna.  
I teraz spoglądała na portret, na którym Carmen jaśniała całym wdziękiem i blaskiem swej urody, ubrana w biel, z obnażonymi ramionami i szyją, z różami w kruczonych włosach i w ręk. Carita patrzyła na nią, uśmiechała się do niej, czując się szczęśliwą i pocieszoną, że wśród tych obcych twarzy, któremi się ich dom wkrótce zaludni, znajdzie zawsze ten cudowny obraz, będzie widziała ciągle te słodkie zwrócone na siebie oczy, jak gdyby chciały ją zapewnić, że są tu zawsze, że ciągle nad nią czuwają.  
Szybkie kroki wyrwały ją z marzeń. Drzwi od jej pokoju otwały się i Catalina wbiegła zdyszana.  
— Carita! są już, są!  
Od godziny już stara stała w oknie du-

żego salonu i wyczekiwała ukazania się powozu.  
— Musisz zejść na dół... Ach! mój Boże! Takie byłymy szczęśliwe... we dwie, same, nieprawdaż moja droga?  
Młoda dziewczyna, rzuciwszy ostatnie spojrzenie na obraz matki, westchnęła cicho i opuściła pokój.  
Na dole, w przedsiönku, służba stała dwoma rzędami, w oczekiwaniu margrabiostwa.  
Po przez matowe szyby drzwi niejasno można było rozróżnić siwą brodę margrabiego i zaróżowioną urozę twarzyczkę Odety. W chwili, gdy stangret zakrecał i zatrzymał się przed tarasem, franska karetę uchyliła się i ukazała się w oknie jasna główka dwunastoletniego chłopca z oczami utkwionemi w okno parterowe, jak gdyby spodziewały się ujrzeć tam jakąś twarz ukochaną.  
Widocznie nie zawiodły go oczekiwania, gdyż uśmiechnął się, posyłając ręką pocałunki w stronę, gdzie miał wzrok utkwionym. Lokaj otwierał już karetę i w chwilę potem owzał się w przedsiönku gwar wesóły rozmów i okrzyków. Całowano się i zarzeczano pytaniami. Cara rzuciła się ojcę na szyję, który otwierał jej swoje objęcia.  
— Urosłaś jeszcze, moja ty pieśczołko — zaczął, przytulając do piersi śliczną główkę. — Wyladniałaś także, o mozesz to słyszeć, nie obawiam się zepsuć cię. Ależ brakowałaś nam tam, mój ty mały dziakusie!  
Oddawała mu pieśczołoty, od pierwszej chwili boleśnie uderzona zmianą, jaka w nim zaszła od chwili rozłąki: postarzał się, posiwiał, przygarbił, a w oczach malował się niepokój i znudzenie! Łzy stanęły w oczach Cary.

Przy cukrowniach: Marya, Lanieta i Izabela, jak donosi „Kuryer warszawski,” otwarto z dniam 1 b. m. kasy przeznaczonej i pomocy dla oficyalistów i stałych pracowników fabrycznych. Liczba osób mających prawo korzystania z tych kas dochodzi do 200.

„Nowosti” donoszą, że ministerstwem dóbr państwa zajęte jest obecnie rozpatrywanie kwestyi urządzania wzorowych olejarni w fermach rządowych.

Do departamentu handlu i przemysłu wniesiono prośbę towarzystwa pod firmą „Spółka Serrel automatycznego rozwijania jedwabiu,” o wydanie 10-letniego przywileju na nowy sposób przygotowywania kokonów do przedzenia jedwabiu.

Wystawy. Na wystawie przemysłowo-rolniczej, która odbyła się w zeszłym miesiącu w Borysogłebku, gub. tambowskiej, p. Edmund Chranowski otrzymał medal srebrny, za postęp w wyrobieniu cienkich siatek, oraz sit do czyszczenia koni i zbóż wszelkich, a p. Józef Kuchta medal brązowy za lodownię pokojową.

Na wszechroskiej wystawie pracy kobiet rzemieślniczo-artystycznej ma być umieszczona interesująca kolekcja miniaturowych figur, wyobrażających domy damskich różnych wieków, tak w Rosji, jak za granicą. Kolekcję tę przygotowała amatorka-artystka W. Łazowska.

W Rydze otwarta będzie w grudniu wystawa przemysłowo-artystyczna.

Z MIASTA i OKOLICY.

Z poczty. Podczas dokonywania rewizyi tutejszego biura pocztowo-telegraficznego przez inspektora poczt i telegrafów, rządy stanu Dowiakowskiego, naczelnik kantoru pocztowo-telegraficznego w Łodzi, radca stanu Gliński, podniósł projekt powiększenia ilości skrzynek pocztowych w mieście w dwójnasób, oraz powiększenia liczby listonoszów i roznościeli depesz. Jednocześnie wskazał na konieczność rozwożenia skrzynek pocztowych po różnych dzielnicach miasta kołmi, jak się to dzieje oddawna w Warszawie. Ponieważ rewident przyrzekł poprzeć w sferach właściwych projekt naczelnika poczty łódzkiej, należy się spodziewać, że wyżej wspomniane udogodnienia wkrótce rzeczywistością będą.

Komisja poborowa powiatu łaskiego ogłasza, że natdźi ludzie, należący do poboru wojskowego w roku bieżącym, winni stawić się w następujących terminach: z rewiru 1-go w dniach 29 listopada, 1, 2, 3 i 4 grudnia; z rewiru 2-go: 24, 25, 26, 27 i 28 listopada; z rewiru 3-go: 18, 19, 20, 21 i 22 listopada i z rewiru 4-go: 13, 14, 15, 16 i 17 listopada.

Lekcje śpiewu chórowego, ogłoszone przez p. Krzyszkowskiego, znalazły wielu zwolenników, którzy zapisali się na też lekcje w poważnej, jak na tak krótki czas, cyfrze, bo przeszło 20 osób wynoszącej, a ciągle przybywają nowi amatorzy, pragnący zapoznać się gruntownie ze śpiewem zbiorowym. Lekcje rozpoczyna p. Krzyszkowski w składzie fortepianów pp. Gebethnera i Wolffa (przy ulicy Piotrkowskiej № 18), gdzie zarazem życzący sobie brać

lekcje zapisywać się mogą codziennie i poinformować się o warunkach, na jakich lekcje udzielane będą. Dotychczas p. K. myślał tylko o chórze męzkim, ponieważ jednak zgłosiło się z chęcią zapisania na lekcje i kilka dam, powiniemy p. K. skorzystać z dobrych chęci pięci pięknej, otworzyć lekcje dla chóru żeńskiego, a w przyszłości nawet połączyć te dwa chóry i utworzyć chór mieszany. Lekcje dla chóru męskiego odbywać się będą dwa razy tygodniowo, t. j. w poniedziałki i piątki, od godziny 9-ej do 11-ej wieczór, aby nie przeszkadzały nikomu w zajęciach codziennych. Chór taki bardzo przydać się może, jeżeli nareszcie urzeczywistni się projekt otwarcia w naszym mieście towarzystwa muzycznego, lub choćby tylko „Lutnia” na wzór warszawskiej.

Pożary w powiecie łódzkim. We wsi Babice, w dniu 27 z. m., pożar obrodził w perzynę dom mieszkalny drewniany, należący do właściciela Karola Magera, ubezpieczony na sumę rs. 400; straty w nieruchomościach wynoszą rs. 220. Ogień przenosił się następnie na osadę włościanina Andrzeja Belkera i strawił doszczętnie dom mieszkalny i stodołę, ubezpieczone razem na sumę rs. 550; straty w zbożu i nieruchomościach poszkodowany oblicza na przeszło rs. 540. — Na folwarku Piaskowiec, gminy Nakielnica, w dniu 18 z. m. spaliły się stajnie, chlewy i kurniki, ubezpieczone na sumę rs. 400. W dniu 1 b. m. folwark ten był nawiedzony przez pożar powrotny; zgorzała doszczętnie obora, ubezpieczona na sumę rs. 1,000. W dniu 2 b. m., we wsi Sztyłów, gminy Puczniew, zapaliła się stodoła należąca do włościanina Antoniego Bartzaka, ubezpieczona na rs. 30; stąd ogień przenosił się na stodołę S-ców Adama Piesiakowskiego, ubezpieczoną na sumę rs. 60, a następnie na nieubezpieczoną stodołę należącą do majtaka Sztyłów. We wszystkich tych stodołach znajdowało się zboże, które poszło z dymem. Strat ponosił Bartzak rs. 400, Piesiakowscy rs. 200, a dwaj współdzierżawcy stodoły tych ostatnich rs. 300. Jako przyczynę pożaru podają podpalenie. Winnego jednak nie wykryto.

Awanturka rodzinna. Przed kilku dniami A. L., zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej, poróżniwszy się z żoną, uderzył ją kilka razy. Za żonę wzięła się jej rodzina, mieszkająca w sąsiedztwie; 7 osób wpało do mieszkania L. i pobito go. Msząc się, L. zaczął rzucać kamieniami do okien mieszkania krewiaków, a gdy ci wybiegli, schronił się do mieszkania p. S., właściciela domu i zatrzasnął drzwi za sobą. Wówczas krewiaczy przypuścili formalny szturm do mieszkania gospodarza; powybijano szyby w oknach, a wpadające kamienie potłukły lampę, szklanki, a nawet uszkodziły obrazy na ścianach. Gospodarz wystął lewo z rękami, aby uspokoił awanturników, lecz ci rzucili się na niego z nożami, tak, że musiał uciec. Dostawszy nareszcie w swe ręce L., pobili go niemilosierdnie i pokaleczyli nożami. Policja sporządziła protokół i pociągnęła winnych do odpowiedzialności.

Dramat rodzinny. We wsi Chojny, włościanin Maciej Kozarkiewicz, podobno z powodu nieporozumień rodzinnych, powziął zamiar odebrania sobie życia. W niedzielę, będąc razem z żoną w swem miesz-

kaniu, wyjął długi nóż i chciał się przebić, a gdy żona podbiegła ku niemu, chcąc odebrać mu nóż, przebił jej nogę powyżej kolana, poczem uciekł i dotychczas niewiadomo gdzie się znajduje.

Wypadek. Hersz Szafran, syn właściciela domu przy ulicy Wólczańskiej, pokazywał matce rewolwer i nie zauważywszy, że jeden nabój jest niewystrzelony, zmierzwił do niej i nacisnął cyngiel. W tej chwili padł strzał i kula uwięzła w prawej nodze matki, powyżej kolana. Skutkiem znacznego upływu krwi, życie S. jest w niebezpieczeństwie; kuli dotychczas nie wyjęto. Herszowi S. odebrano rewolwer i zarządono śledztwo.

Kradzież i wypadek. Pewnej właścicielce we wsi Wiskitno niewykryci złodzieje skradli onegdy wieczorem krowę, którą wprowadzili w kierunku Łodzi. Na planie drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, na wiorście 24, krowa przeleciała się nadchodzącego pociągu № 9 i zejsz nie chciała. Złodzieje obawiając się o własne niebezpieczeństwo, uciekli, pozostawiając krowę na planie. Pociąg, którego maszynista nie zdołał już powstrzymać, wpał na krowę i zmiażdżył ją na śmierć.

Napad. W niedzielę po południu na Górnym Rynku napadnięto i pokaleczono Józefa Schultzę.

Diż w teatrze Victoria daną będzie komedia w 5 aktach, p. t. „Wielki człowiek do małych interesów”, przez Al. hr. Fredrę.

KRONIKA.

„Nowosti” donoszą, że senat rządzący rozpatrzywszy przedstawioną mu kwestyę, jakie środki mogą być przedsięwzięte przez instytucje opiekuńcze przeciwko opiekonom, uchylającym się od przedstawiania raportów, orzekł, że takie środki mogą być ustanowione w porządku prawodawczym, wobec braku w kodeksie określonych wskazywek w tym przedmiocie.

Peterburskija wiadomości” slyszaly, że departament ministerium dóbr państwa projektuje szereg nowych środków, mających na celu ograniczenie rabunkowego gospodarstwa lesnego.

W celu poparcia niektórych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, ministerium dóbr państwa zamierza wyasygnować w roku przyszłym: 40,000 rubli na zaprowadzenie lepszych gatunków bydła rogatego; 40,000 na rozwój fabrykacji serów i masła, 3,000 rubli na nabycie nasion w dobrych gatunkach i narzędzi, oraz 5,000 rubli na rozwój rybołówstwa.

Urząd lekarski m. Warszawy, celem uporządkowania należycie zakładów felczerskich, wypracował w tym kierunku kilka ważnych przepisów. Mianowicie: izby felczerskie mogą być utrzymywane wyłącznie przez starszych felczków; wdowy i sieroty po zmarłych felczkach wtedy tylko mogą utrzymywać zakłady felczerskie, pozostałe po mężu lub ojcu, jeżeli zakłady te stanowią jedyny ich środek utrzymania; felczery młodsi, zarządzający w imieniu sukcesorów izbami felczerskimi, winni złożyć zawartą z sukcesorami umowę pisemną, poświadczoną przez urząd starszego

i zatwierdzoną przez urząd lekarski, nadto taki zarządzający powinien mieszkać w pobliżu zakładu; bez oddzielnego pozwolenia urzędu lekarskiego, niewolno jest zmieniać lokalu zajmowanego przez zakład, jak również wydzierżawiać, sprzedawać lub odstępować samego zakładu; z uwagi na szkodliwą konkurencyę, izby felczerskie winny być otwierane tylko względnie do rzeczywistej potrzeby danej miejscowości. Dwóch izb felczerskich jedna osoba otwierać w żadnym razie nie może, a właściciel zakładu winien w tym domu mieszkać, gdzie mieści się zakład; wszelkie forszowania w izbach felczerskich winny być bezwarunkowo usunięte, w szafach zaś izb felczerskich winny się znajdować jedynie przedmioty opatrunkowe; rewizyj izb felczerskich dokonywać winni lekarze miejscy co dwa miesiące i składać o ich stanie raporty, nadto winni zwracać uwagę na niezbędne dla felczków instrumenty, oraz na czystość; w całym zakładzie i czy niema jakichś środków leczniczych; w izbach felczerskich powinny znajdować się: 1) środki odwierające 5% roczyn kwasu karbolowego i 2% roczyn sublimatu; szczotki i brzytwy po każdym azyciu winny być obmyte w wodzie gorącej i do każdego golenia zmieniać pianą mydlaną; 2) instrumenty i środki opatrunkowe, nadto dostateczna ilość pijawek, wata hygroskopijna, oraz wata nasyczoną trójchlorem żelaza. Co do atensylów winny znajdować się jeszcze: seslong, dwa fotele i dwa krzesła, dwie tace fajansowe, co najmniej dwie szczotki metalowe, dwa grzebienie i cztery brzytwy.

Departament medyczny ministerium spraw wewnętrznych zawiadomił warszawski urząd lekarski o włączeniu metalu „urana” do spisu substancyj trujących pod lit. A, dołączonego do art. 879 t. XIII ustawy lekarskiej, przyczem departament polecił urzędowi lekarskiemu zawiadomić o tem wszystkich handlujących materiałami aptecznymi, żeby przy sprzedaży uranu kierowali się ściśle art. 881 — 895 ustawy lekarskiej.

Postanowiono wyasygnować w roku przyszłym: na rzecz leśnictw stepowych 10,469 rubli; na koszty wysłania leśników za granicę w celach naukowych 4,000 rubli; na zarządanie sprawami drobnego przemysłu 35,009 rubli.

Na koszty obserwacji meteorologicznych przy zakładach rolniczych i ogrodniczych w ministerium dóbr państwa postanowiono wydać w roku przyszłym 2,000 rubli.

„Russkija wiadomości” donoszą, że niedawno ukonczyła swoje prace oddzielna komisya, utworzona przy ministerium skarbu, dla rozpatrzenia kwestyi ulepszenia praktycznego zastosowania obserwacji meteorologicznych. Komisya uznała za pożyteczne, pomiędzy innemi, powiększenie ilości stacyi meteorologicznych, oraz drukowanie tygodniowych i miesięcznych sprawozdań z obserwacji meteorologicznych.

Dzienniki odeskie donoszą, że na zamówienia szacha perskiego z Austrii wysłano do Persyi cały arsenał przyborów artyleryjskich i dział. Przybory artyleryjskie i armaty, naladowane do 12 wagonów, wysłane będą przez Wołoczyska do Odessy, a stamtąd na parostatk do Bata-

muszonym uśmiechem do młodej dziewczyny.

Carą podniosła ku niemu swe smutne oczy. — Nigdzie mi nie jest tak dobrze, jak tutaj — odparła — i chciałabym tu całe życie spędzić.

— Ach! ty dzikusie... — zawołała Odetta — nigdy więcej jej nie oswoimy?

— Wątpiasz jeszcze o tem? — wtrącił margrabia, siląc się na wesołość, jak gdyby chciał odpędzić od siebie wszelką myśl przykłą.

Mały Guido wbiegł tymczasem do sali w kamazach, rękawiczkach, w futrowej czapce, i gładnie nabakier włożonej, gotów już zwiędzić stajnie i psiarne, ażeby, jak twierdził, przekonać się, czy wszystko jak się należy i w porządku jest utrzymanie, margrabia zaś i żona jego udali się na pierwsze piętro do swoich apartamentów.

— Trzeba zrobić odrobinę tualety przed obiadem — oświadczyła margrabina, przy drzwiach zaś z uprzejmym uśmiechem zwróciła się do młodej dziewczyny.

— Za chwilę, dowiedzenia, moja małenka.

Stanowczo nie należała ona do typu melodramatycznych macech. Była to raczej przyjaćlka, siostra... siostra młodszą; za taką śmiało ją wziąć można, tak jej żywość, wesołość i szczerot niestanny stanowił przeciwieństwo ze słodką, zastanawiającą się nad wszystkim i poważną Caritą.

(D. c. n.)

Henryk Rabusson.

ŁOWY W RUBÉCOURT

przekład Heleny Przysiojeckiej.

(Dalszy ciąg — patrz N. 226).

Gdy pan de Buttencourt zaproponował panu Réal, aby poszedł do stajni dla obejrzenia koni, przygotowanych do jutrzejszego polowania i wybrania jednego dla siebie, narzeczony Maryi-Magdaleny sądził, że baron chce go narazić na skrócenie kariery, podsuwając mu narowne zwierzę, doskonale skaczące przez rowy, ale nie ujędzone i dosiadane tylko dotąd przez samego właściciela, lecz tenże wkrótce wyprowadził go z błędu, oświadczając, że sam go dosiędzie. Potem, niezbożna przeszła na pole myśliwskie; pan de Buttencourt oznajmił chęć urzędzenia wkrótce łowów na wielką skalę i znów Franciszek powziął mniemanie, że rywal pragnie mu wpakować kulę pod zebro, albo zaproponować taki rodzaj pojedynku, jaki zakończył właśnie jeden ze świeżo wyszłych, sławnych w tej porze romanów. Lecz i tę myśl romantyczną baron wybił mu z głowy, twierząc, że go nie zaprasza, bo wie, iż co innego będzie miał do roboty.

— Co pan przez to rozumiesz? — zapytał Franciszek. — Ależ sądzę, że skoro dziś masz się pan dowiedzieć o dacie swego ślubu, będziesz bardzo zajęтым w ciągu przyszłego tygodnia.

Po tych słowach, wymówionych najnat-

ralniejszym tonem, pan de Buttencourt skreślił w stronę zamku w towarzystwie Franciszka, który czują groźbę w tych wyrazach, myślał, jakim sposobem można by przeszkodzić widzeniu się barona z Maryą-Magdalena, zanim ta da mu ostateczne słowo.

W ciągu wieczoru, gdy młoda panna siedziała osamotniona, zbliżył się do niej, mówiąc prędko:

— Błagam panią na wszystko, abys nie słuchała barona, zanim mi dasz ostateczną odpowiedź, i abys mi ją dała wobec niego i wobec wszystkich. Gdyby cię to zbyt wiele kosztowało mieć, poręcz ten obowiązek kuzynce.

— A gdybym w tem widziała niestosowność lub niebezpieczeństwo?

— W czem? W tem, że kuzynka przemówi za ciebie?

— W mówieniu o terminie ślubu w jakikolwiekby sposób.

— Niebezpieczeństwo dla kogo?

— Dla mnie, dla pana i dla wielu innych osób może...

— Pozwól mi pani powiedzieć sobie, że kwestya mojego niebezpieczeństwa dotyczy mnie samego. A pani oświadczenie nie zagrażać nie może, zwłaszcza, gdy będziesz unikała pana de Buttencourt, do czego łatwy sposób podać ci mogę; trzymaj się ciągle przy boku jego żony, nie opuszczając jej ani na chwilę przez wieczór cały.

Ta rada natchnęła młodą dziewczynę myślą i nadzieją użycia kuzynki za narzędzie, mogące odwrócić cios od Franciszka. Nie było wątpliwości, że zamiar barona polegał na próbie oślepienia jej, a w razie niepowodzenia, zemszczenia się na rywalu. Gdyby mogła uprosić Helenę, aby nie przynaglała jej do stanowczego kroku,

możnaby mieć nadzieję zażegnania burzy i odwrócenia stanowczego ciosu. Bo znała zręczność barona w każdej gałęzi sportu i siłę jego muskułów, spodziewała się, że każda bronja zwycięży Franciszka, który tylko umysłem wyższym był od niego.

W chwili, gdy się rozejść miano, szepnęła do ncha Helenie:

— Chęć z tobą pomówić. Czy mogę wejść do twojego pokoju?

— Naturalnie. Nie będzie to po raz pierwszy przecież i nie wiem dlaczego prosisz mnie o pozwolenie.

— Chciałabym pomówić z tobą, a boję się, czy nie jesteś śpiącą, lub czy twój mąż...

— Nie jesteśmy jeszcze w zgodzie — odrzekła młoda wdowa z przymuszonym uśmiechem. — Ale przyznaję, że nie spodziewałam się jego powrotu.

Znalazszy się w swoim pokoju, zaczęła się rozbiierać przy pomocy kuzynki, która następnie usiadła przy łóżku.

— Czy możesz mnie uwolnić od udziału w jutrzejszym polowaniu?

— I owszem, skoro wiem, że cię to nudzi.

— Nie idzie tu o nudy, ale o co innego.

— O co, naprzykład?

— O zobowiązanie względem Franciszka i oznaczenia terminu ślubu. — Ach! wiesz, że nie rozumiem cię wcale. I pozwól sobie powiedzieć, że jesteś niestałą w swoich postanowieniach. — A przecież kiedyś dawałaś mi prawo nieprzyśpieszenia tego projektu. Czyż ostatnim razem w Nancy nie mówiłaś wyraźnie, że nie pilno ci widzieć mnie idącego do ołtarza. Ułożmy się więc o to, aby mnie tam jaknajpóźniej zaciągnięto.

mu, następnie zaś drogą zakankąską do Tcheranu.

**Warszawa.**  
— Warszawska rada miejska dobroczynności publicznej zamierza starać się o wydanie funduszu około 100,000 rs. z t. zw. kapitału użyteczności publicznej na wzniesienie nowego szpitala na Pradze.

— Zarząd m. Warszawy wyznaczył rs. 5,000 na budowę na placu po koszarach mirowskich tymczasowej hali do oględzin i plombowania mięsa sprowadzanego z prowincyi.

— W zwierzyńcu warszawskim padł tygrys, lew i pantera czarna, skutkiem zatrucia padląd, jak wykazała sekcya. Pieknie te okazy były zdobą zwierzyny i przedstawiały wartość około 12,000 marek. Tygrysa, lwica, hyena i lampart są chore i prawdopodobnie także padną. Niedźwiedzie, wilki i ptaki drapieżne są zdrowe.

**Petersburg.**  
— Ostatni jednodniowy spis ludności Petersburga, dokonany 22 lipca r. b., wykazuje dość znaczny przyrost ludności w porównaniu z rokiami zeszłymi, szczególnie na przedmieściach. W samej stolicy naliczono w tym roku 731,181 osób, podczas gdy w lipcu r. z. było 719,052. Na przedmieściach zapisano 116,244, przemieszkujących na okrętach stałe lub chwilowo w okręgu petersburskiej policji rzecznej 6,400, na przedmieściach 207. Razem w stolicy i na przedmieściach w tym roku naliczono 854,407 mieszkańców, więcej niż w roku zeszłym o 15,160. Liczba mężczyzn znacznie przewyższa liczbę kobiet — na 100 kobiet przypada 140 mężczyzn. W zmnie ludność Petersburga co rok znacznie jest większa, niż w lecie.

— „Nowosti” donoszą, że w Petersburgu powstaje „Towarzystwo właścicieli koni,” w celu udzielania członkom pomocy na wypadek choroby lub padnięcia konia.

**ROZMAITOSCI.**

**× Krytyka poematu, przez matematyka.**  
Poeta laureat angielski, Tennyson, po ogłoszeniu swiego poematu „Widmo grzechu” otrzymał od sławnego matematyka Babbage list następujący: „Stanowiy paniel! W ostatnim pańskim poemacie „Widmo grzechu” znajdując następujące nieprawdziwe twierdzenie: „każdy chwili umiera jeden człowiek i rodzi się jeden”. Nie potrzebuje pana pouczać, że gdyby ten rachunek był słuszny, w takim razie rzeczywista suma ludności ziemskiej byłaby ciągle jedną i tąsamą, podczas gdy powszechnie wiadomym jest fakt, że ta suma się zmienia. Wypadłoby tedy, abyś pan przy najbliższym nakładzie pięknego swego poematu sprostował ten fałszywy rachunek w tym kierunku, że każdej chwili umiera jeden człowiek a rodzi się 1 1/16. Scisła liczba co prawda opiewa 1,167, ale cokolwiek względu trzeba mieć i na miarę wiersza... Mam zaszczyt i t. d. Babbage”

**× Psychiatria.** Słynny psychiatra wiedeński, prof. Kraft-Ebbing, rozpoczął agitację za wprowadzeniem dla medyków obowiązkowych egzaminów z psychiatrii i katedr odpowiednich przy wszystkich fakultetach medycznych, gdyż zdaniem jego, wykształcenie medyków w psychiatrii jest więcej, niż niedostateczne.

**× Dzieje dyamentu.** Skarb turecki posiada dyament, mający swoją historję, sięgającą daleko w głąb wieków niż jakikolwiek inny. Dyament waży 25 karatów i ozdabiał niegdyś skromnie Jnstyniana W., który go w roku 549 zgubił podczas uroczystości przed swoim pałacem. Dopiero za panowania Mahometa II (1451—1481), w porosłym chwastem raińbach pabcu znalazł go syn pasterza, owiec i poczytywał za kawałek szkła. Ojciec jego poznał się atoli na wartości kamienia, złożył go sultanowi w darze, za co był sownie wynagrodzony, a syn starannie wychowany z polecenia sultana, został później potężnym baszą. Dyament otrzymał odńąd nazwę: „kamień owczarza”. Nie na tem jednak kończy się jego dzieje. Sultau Mahmud I (1730—1754) oddał go do osadzenia w nowej oprawie, Ormiaui, który podjął się tej roboty, zamknął się z synem w swoim warsztacie, aby z całym skupieniem dacia dzieła dokonać. Nagle podczas roboty spostrzegł rysę przez cały dyament przechodzącą, której poprzednio nie było. Przerażony grożąc mu odpowiedzialnością za zepsucie nieocenionego klejnotu, trzykrotnie: „Jestem zburiony!” — nagle życie zakończył. Syn nie mając nic do wyboru prócz śmierci, postanowił błagać sultana o łaskę i wiernie wypadek opowiedzieć. Gdy wziął dyament do rąk, aby go zaniesić do sultana, zauważył, że nie jest wcale uszkodzony, tylko do powierzchni jego przylgnął włoszek z brwi ojcowiskiej i poczynany za skażę, był przyczyną śmierci z przerażenia.

**× Kopalnia należąca do robotników.**  
W francuskiej dolinie pirenejjskiej Viedessos istnieje od r. 1293 kopalnia rudy żelaznej „Rianec” która należy do górników, pracujących w niej i przez nich jest zarządzana pod ogólnym nadzorem urzędników fachowych prefektury. Nienaajlepiej jest jednak dzieje w kopalni, która zdawałoby się, powinna być rodzajem ideału dla uprawiających mrzonki socjalistyczne. Przedewszystkiem robotnicy starym się o asumięcie wszelkiej konkurencji pomiędzy sobą. Skutkiem tego ściśle oznaczona jest ilość rudy żelaznej, jaką każdy z nich dziennie dożyć ma prawo; cena sprzedaży również raz na rok ustanawiana bywa z góry. Z powodu wielkiej ilości współwłaścicieli, a niewielkiej wydajności kopalni, każdy z robotników tylko pięć godzin dziennie pracować może, w jednym z dwóch szybów kopalni, od godz. 7 rano do 12 w południe, w drugim od 12 w południe do 5 po południu. W tych warunkach górnicy zarabiają na głowę dziennie tylko 2.40 fr., z czego odchodzi 20 cent. na koszt prowadzenia robót. Wszelkie ulepszenia i poprawa urządzeń kopalni również spoczywają na koszcie robotników. Ruda z Rianec tak jest wydajną, że śmiało może iść o lepsze z rudami szwedzkimi, wartość jej jednak obniża brak komunikacji, skutkiem którego wszelkie dostawna, jak kolor jej długiej amazonki, ale piękna i pełna uroku. Wreszcie Franciszek Réal w czerwonym ubraniu zamykał orszak w wazkiej leśnej drożyni.

W punkcie zbornym dwie osoby z sąsiedztwa zaproszone w willę, jako zwykli goście zankowi, ubrani byli w stroje myśliwskie.

Po krótkiej wymianie słów, ukłonów i uściśnięć ręki, myśliwi dotarli do ostępu. Po niejakiem czasie wypłoszone zwierza, mała sarenka, która wybiegła lekko, jak ptaszek i jak kula przeleciała przez gąszcz leśny, dając ku zaroślom, wśród których zniknęła na chwile, ukazując się na drugiej stronie pochyłego wzgórza, które w kilku susach przebiegła.

Myśliwi musieli zbożyc z drogi, chcąc znaleźć przeście. Wtedy Franciszek spostrzegł, że koń jego gorszym był od innych, nawet od wierzchowca Maryi Magdaleny, która siedziała na grzbiecie Fordawca, ulubionego wierzchowca barona de Buttencourt. Był to koń pewny w nogach, rący, zgrabny jak jania. Pani baronowa dobrze jeżdżąc konno, pomimo nizkiego wzrostu i drobnej figury, dosiadała go często. Co do Maryi Magdaleny, znać było, że słabo powstrzymuje rumaka, bo chociaż dobrze wyglądała na siodło, nie miała w ręku dość siły do powstrzymania konia.

Gonione zwierze wkrótce opuściło knięje, wypłoszone na obszerną łąkę z dwóch stron oblaną wodą; z jednej strony rzeka, a z drugiej strumieniem poszerzonym ręką ludzką do wymiarów kanału, na którym zbudowano duży młyn, którego warezające koła, słuchać było zdaleka. Sarenka wskoczyła w wodę z gwałtownością właściwą swojej naturze. Psy szczwane przez barona, który dogonił jej w biegu, gonili ją rąco. Ale polowanie prowadzone zbyt spieszenie, szło jakoś nieporządnie.

W wyobowiązają się na grzbiatach małow, co koszt produkcji niezmiernie podnosi.

**× Kalifornia,** słynna dotychczas jako kraj produkujący najwięcej wina w Ameryce, obecnie jednakże ustąpić musi pierwszeństwa Chili, gdzie 60—70,000 hekt. ziemi zajętych jest pod winnice, produkcya zaś wynosi 1 1/2 mil. hektolitrow. Gatunki tego wina są najrozmaitsze. Znawcy naliczyli ich już do 150. Na jednym hektarze ziemi znajduje się tam przeciętnie 7,000 szcepów, a są winnice, na których znalazł można 10,000 szcepów na hektarze. Dziwnem jest, że dotychczas winnice w Chili nigdy nie nawiedzała filoksera, chociaż w sąsiednich krajach, np. w rzeczypospolitej argentyńskiej, czyniła straszne spustoszenia.

**× Monaco.** O towarzyszywie, utrzymującym osławioną jaskinie rulety w Monte Carlo, „Journal de Marseille” podaje między innymi następujące szczegóły: Zolycielem towarzystwa jest Franciszek Blanc z Marsylii. Gdy otrzymał koncesyę na dom gry hazardowej, Monaco było nagą skałą, co prawda bardzo malowniczo położoną. D dzisiejse więc Monaco stworzyli właściciele towarzystwa Blanca. Posiada ono w nieruchomościach: kasyno w Monte Carlo (dom gry), teatr w Monte Carlo, dzieło budowniczego paryskiej opery Karola Garniera, trzy pierwsze hotele, café de Paris, fabrykę gazu, zakład do strzelania gołębi, willę Valette, dzielnicę Saint Michel i t. d. Obliczono, że nieruchomości i ruchomy majątek towarzystwa będzie miał w chwili wygaśnięcia koncesyi wartość przeszło 100 milionów. Termin przypada w r. 1913. Towarzystwo jest akcyjne, kapitał zakładowy, rozdzielony na 60,000 akcji po 500 franków, wynosi 30 milionów. Kierownictwo spoczywa w ręku jednego generalnego dyrektora i trzech radców do zarządu; kontroluje ich rada nadzorcza, z pięciu członków złożona. Do tych ostatnich należą trzej najwięksi akcyonaryusze, którym wolne zgromadzenie z wolnego wyboru dobiera jeszcze dwie osoby. Ostatnia dywidenda roczna wynosiła 100 franków, t. zn. 32%!

**× Kopalnia należąca do robotników.**  
W francuskiej dolinie pirenejjskiej Viedessos istnieje od r. 1293 kopalnia rudy żelaznej „Rianec” która należy do górników, pracujących w niej i przez nich jest zarządzana pod ogólnym nadzorem urzędników fachowych prefektury. Nienaajlepiej jest jednak dzieje w kopalni, która zdawałoby się, powinna być rodzajem ideału dla uprawiających mrzonki socjalistyczne. Przedewszystkiem robotnicy starym się o asumięcie wszelkiej konkurencji pomiędzy sobą. Skutkiem tego ściśle oznaczona jest ilość rudy żelaznej, jaką każdy z nich dziennie dożyć ma prawo; cena sprzedaży również raz na rok ustanawiana bywa z góry. Z powodu wielkiej ilości współwłaścicieli, a niewielkiej wydajności kopalni, każdy z robotników tylko pięć godzin dziennie pracować może, w jednym z dwóch szybów kopalni, od godz. 7 rano do 12 w południe, w drugim od 12 w południe do 5 po południu. W tych warunkach górnicy zarabiają na głowę dziennie tylko 2.40 fr., z czego odchodzi 20 cent. na koszt prowadzenia robót. Wszelkie ulepszenia i poprawa urządzeń kopalni również spoczywają na koszcie robotników. Ruda z Rianec tak jest wydajną, że śmiało może iść o lepsze z rudami szwedzkimi, wartość jej jednak obniża brak komunikacji, skutkiem którego wszelkie dostawna, jak kolor jej długiej amazonki, ale piękna i pełna uroku. Wreszcie Franciszek Réal w czerwonym ubraniu zamykał orszak w wazkiej leśnej drożyni.

W punkcie zbornym dwie osoby z sąsiedztwa zaproszone w willę, jako zwykli goście zankowi, ubrani byli w stroje myśliwskie.

Po krótkiej wymianie słów, ukłonów i uściśnięć ręki, myśliwi dotarli do ostępu. Po niejakiem czasie wypłoszone zwierza, mała sarenka, która wybiegła lekko, jak ptaszek i jak kula przeleciała przez gąszcz leśny, dając ku zaroślom, wśród których zniknęła na chwile, ukazując się na drugiej stronie pochyłego wzgórza, które w kilku susach przebiegła.

Myśliwi musieli zbożyc z drogi, chcąc znaleźć przeście. Wtedy Franciszek spostrzegł, że koń jego gorszym był od innych, nawet od wierzchowca Maryi Magdaleny, która siedziała na grzbiecie Fordawca, ulubionego wierzchowca barona de Buttencourt. Był to koń pewny w nogach, rący, zgrabny jak jania. Pani baronowa dobrze jeżdżąc konno, pomimo nizkiego wzrostu i drobnej figury, dosiadała go często. Co do Maryi Magdaleny, znać było, że słabo powstrzymuje rumaka, bo chociaż dobrze wyglądała na siodło, nie miała w ręku dość siły do powstrzymania konia.

Gonione zwierze wkrótce opuściło knięje, wypłoszone na obszerną łąkę z dwóch stron oblaną wodą; z jednej strony rzeka, a z drugiej strumieniem poszerzonym ręką ludzką do wymiarów kanału, na którym zbudowano duży młyn, którego warezające koła, słuchać było zdaleka. Sarenka wskoczyła w wodę z gwałtownością właściwą swojej naturze. Psy szczwane przez barona, który dogonił jej w biegu, gonili ją rąco. Ale polowanie prowadzone zbyt spieszenie, szło jakoś nieporządnie.

W wyobowiązają się na grzbiatach małow, co koszt produkcji niezmiernie podnosi.

**× Kalifornia,** słynna dotychczas jako kraj produkujący najwięcej wina w Ameryce, obecnie jednakże ustąpić musi pierwszeństwa Chili, gdzie 60—70,000 hekt. ziemi zajętych jest pod winnice, produkcya zaś wynosi 1 1/2 mil. hektolitrow. Gatunki tego wina są najrozmaitsze. Znawcy naliczyli ich już do 150. Na jednym hektarze ziemi znajduje się tam przeciętnie 7,000 szcepów, a są winnice, na których znalazł można 10,000 szcepów na hektarze. Dziwnem jest, że dotychczas winnice w Chili nigdy nie nawiedzała filoksera, chociaż w sąsiednich krajach, np. w rzeczypospolitej argentyńskiej, czyniła straszne spustoszenia.

**× Monaco.** O towarzyszywie, utrzymującym osławioną jaskinie rulety w Monte Carlo, „Journal de Marseille” podaje między innymi następujące szczegóły: Zolycielem towarzystwa jest Franciszek Blanc z Marsylii. Gdy otrzymał koncesyę na dom gry hazardowej, Monaco było nagą skałą, co prawda bardzo malowniczo położoną. D dzisiejse więc Monaco stworzyli właściciele towarzystwa Blanca. Posiada ono w nieruchomościach: kasyno w Monte Carlo (dom gry), teatr w Monte Carlo, dzieło budowniczego paryskiej opery Karola Garniera, trzy pierwsze hotele, café de Paris, fabrykę gazu, zakład do strzelania gołębi, willę Valette, dzielnicę Saint Michel i t. d. Obliczono, że nieruchomości i ruchomy majątek towarzystwa będzie miał w chwili wygaśnięcia koncesyi wartość przeszło 100 milionów. Termin przypada w r. 1913. Towarzystwo jest akcyjne, kapitał zakładowy, rozdzielony na 60,000 akcji po 500 franków, wynosi 30 milionów. Kierownictwo spoczywa w ręku jednego generalnego dyrektora i trzech radców do zarządu; kontroluje ich rada nadzorcza, z pięciu członków złożona. Do tych ostatnich należą trzej najwięksi akcyonaryusze, którym wolne zgromadzenie z wolnego wyboru dobiera jeszcze dwie osoby. Ostatnia dywidenda roczna wynosiła 100 franków, t. zn. 32%!

**× Kopalnia należąca do robotników.**  
W francuskiej dolinie pirenejjskiej Viedessos istnieje od r. 1293 kopalnia rudy żelaznej „Rianec” która należy do górników, pracujących w niej i przez nich jest zarządzana pod ogólnym nadzorem urzędników fachowych prefektury. Nienaajlepiej jest jednak dzieje w kopalni, która zdawałoby się, powinna być rodzajem ideału dla uprawiających mrzonki socjalistyczne. Przedewszystkiem robotnicy starym się o asumięcie wszelkiej konkurencji pomiędzy sobą. Skutkiem tego ściśle oznaczona jest ilość rudy żelaznej, jaką każdy z nich dziennie dożyć ma prawo; cena sprzedaży również raz na rok ustanawiana bywa z góry. Z powodu wielkiej ilości współwłaścicieli, a niewielkiej wydajności kopalni, każdy z robotników tylko pięć godzin dziennie pracować może, w jednym z dwóch szybów kopalni, od godz. 7 rano do 12 w południe, w drugim od 12 w południe do 5 po południu. W tych warunkach górnicy zarabiają na głowę dziennie tylko 2.40 fr., z czego odchodzi 20 cent. na koszt prowadzenia robót. Wszelkie ulepszenia i poprawa urządzeń kopalni również spoczywają na koszcie robotników. Ruda z Rianec tak jest wydajną, że śmiało może iść o lepsze z rudami szwedzkimi, wartość jej jednak obniża brak komunikacji, skutkiem którego wszelkie dostawna, jak kolor jej długiej amazonki, ale piękna i pełna uroku. Wreszcie Franciszek Réal w czerwonym ubraniu zamykał orszak w wazkiej leśnej drożyni.

W punkcie zbornym dwie osoby z sąsiedztwa zaproszone w willę, jako zwykli goście zankowi, ubrani byli w stroje myśliwskie.

W wyobowiązają się na grzbiatach małow, co koszt produkcji niezmiernie podnosi.

**× Kalifornia,** słynna dotychczas jako kraj produkujący najwięcej wina w Ameryce, obecnie jednakże ustąpić musi pierwszeństwa Chili, gdzie 60—70,000 hekt. ziemi zajętych jest pod winnice, produkcya zaś wynosi 1 1/2 mil. hektolitrow. Gatunki tego wina są najrozmaitsze. Znawcy naliczyli ich już do 150. Na jednym hektarze ziemi znajduje się tam przeciętnie 7,000 szcepów, a są winnice, na których znalazł można 10,000 szcepów na hektarze. Dziwnem jest, że dotychczas winnice w Chili nigdy nie nawiedzała filoksera, chociaż w sąsiednich krajach, np. w rzeczypospolitej argentyńskiej, czyniła straszne spustoszenia.

**× Monaco.** O towarzyszywie, utrzymującym osławioną jaskinie rulety w Monte Carlo, „Journal de Marseille” podaje między innymi następujące szczegóły: Zolycielem towarzystwa jest Franciszek Blanc z Marsylii. Gdy otrzymał koncesyę na dom gry hazardowej, Monaco było nagą skałą, co prawda bardzo malowniczo położoną. D dzisiejse więc Monaco stworzyli właściciele towarzystwa Blanca. Posiada ono w nieruchomościach: kasyno w Monte Carlo (dom gry), teatr w Monte Carlo, dzieło budowniczego paryskiej opery Karola Garniera, trzy pierwsze hotele, café de Paris, fabrykę gazu, zakład do strzelania gołębi, willę Valette, dzielnicę Saint Michel i t. d. Obliczono, że nieruchomości i ruchomy majątek towarzystwa będzie miał w chwili wygaśnięcia koncesyi wartość przeszło 100 milionów. Termin przypada w r. 1913. Towarzystwo jest akcyjne, kapitał zakładowy, rozdzielony na 60,000 akcji po 500 franków, wynosi 30 milionów. Kierownictwo spoczywa w ręku jednego generalnego dyrektora i trzech radców do zarządu; kontroluje ich rada nadzorcza, z pięciu członków złożona. Do tych ostatnich należą trzej najwięksi akcyonaryusze, którym wolne zgromadzenie z wolnego wyboru dobiera jeszcze dwie osoby. Ostatnia dywidenda roczna wynosiła 100 franków, t. zn. 32%!

**× Kopalnia należąca do robotników.**  
W francuskiej dolinie pirenejjskiej Viedessos istnieje od r. 1293 kopalnia rudy żelaznej „Rianec” która należy do górników, pracujących w niej i przez nich jest zarządzana pod ogólnym nadzorem urzędników fachowych prefektury. Nienaajlepiej jest jednak dzieje w kopalni, która zdawałoby się, powinna być rodzajem ideału dla uprawiających mrzonki socjalistyczne. Przedewszystkiem robotnicy starym się o asumięcie wszelkiej konkurencji pomiędzy sobą. Skutkiem tego ściśle oznaczona jest ilość rudy żelaznej, jaką każdy z nich dziennie dożyć ma prawo; cena sprzedaży również raz na rok ustanawiana bywa z góry. Z powodu wielkiej ilości współwłaścicieli, a niewielkiej wydajności kopalni, każdy z robotników tylko pięć godzin dziennie pracować może, w jednym z dwóch szybów kopalni, od godz. 7 rano do 12 w południe, w drugim od 12 w południe do 5 po południu. W tych warunkach górnicy zarabiają na głowę dziennie tylko 2.40 fr., z czego odchodzi 20 cent. na koszt prowadzenia robót. Wszelkie ulepszenia i poprawa urządzeń kopalni również spoczywają na koszcie robotników. Ruda z Rianec tak jest wydajną, że śmiało może iść o lepsze z rudami szwedzkimi, wartość jej jednak obniża brak komunikacji, skutkiem którego wszelkie dostawna, jak kolor jej długiej amazonki, ale piękna i pełna uroku. Wreszcie Franciszek Réal w czerwonym ubraniu zamykał orszak w wazkiej leśnej drożyni.

W punkcie zbornym dwie osoby z sąsiedztwa zaproszone w willę, jako zwykli goście zankowi, ubrani byli w stroje myśliwskie.

Po krótkiej wymianie słów, ukłonów i uściśnięć ręki, myśliwi dotarli do ostępu. Po niejakiem czasie wypłoszone zwierza, mała sarenka, która wybiegła lekko, jak ptaszek i jak kula przeleciała przez gąszcz leśny, dając ku zaroślom, wśród których zniknęła na chwile, ukazując się na drugiej stronie pochyłego wzgórza, które w kilku susach przebiegła.

Myśliwi musieli zbożyc z drogi, chcąc znaleźć przeście. Wtedy Franciszek spostrzegł, że koń jego gorszym był od innych, nawet od wierzchowca Maryi Magdaleny, która siedziała na grzbiecie Fordawca, ulubionego wierzchowca barona de Buttencourt. Był to koń pewny w nogach, rący, zgrabny jak jania. Pani baronowa dobrze jeżdżąc konno, pomimo nizkiego wzrostu i drobnej figury, dosiadała go często. Co do Maryi Magdaleny, znać było, że słabo powstrzymuje rumaka, bo chociaż dobrze wyglądała na siodło, nie miała w ręku dość siły do powstrzymania konia.

Gonione zwierze wkrótce opuściło knięje, wypłoszone na obszerną łąkę z dwóch stron oblaną wodą; z jednej strony rzeka, a z drugiej strumieniem poszerzonym ręką ludzką do wymiarów kanału, na którym zbudowano duży młyn, którego warezające koła, słuchać było zdaleka. Sarenka wskoczyła w wodę z gwałtownością właściwą swojej naturze. Psy szczwane przez barona, który dogonił jej w biegu, gonili ją rąco. Ale polowanie prowadzone zbyt spieszenie, szło jakoś nieporządnie.

W wyobowiązają się na grzbiatach małow, co koszt produkcji niezmiernie podnosi.

**× Kalifornia,** słynna dotychczas jako kraj produkujący najwięcej wina w Ameryce, obecnie jednakże ustąpić musi pierwszeństwa Chili, gdzie 60—70,000 hekt. ziemi zajętych jest pod winnice, produkcya zaś wynosi 1 1/2 mil. hektolitrow. Gatunki tego wina są najrozmaitsze. Znawcy naliczyli ich już do 150. Na jednym hektarze ziemi znajduje się tam przeciętnie 7,000 szcepów, a są winnice, na których znalazł można 10,000 szcepów na hektarze. Dziwnem jest, że dotychczas winnice w Chili nigdy nie nawiedzała filoksera, chociaż w sąsiednich krajach, np. w rzeczypospolitej argentyńskiej, czyniła straszne spustoszenia.

**× Monaco.** O towarzyszywie, utrzymującym osławioną jaskinie rulety w Monte Carlo, „Journal de Marseille” podaje między innymi następujące szczegóły: Zolycielem towarzystwa jest Franciszek Blanc z Marsylii. Gdy otrzymał koncesyę na dom gry hazardowej, Monaco było nagą skałą, co prawda bardzo malowniczo położoną. D dzisiejse więc Monaco stworzyli właściciele towarzystwa Blanca. Posiada ono w nieruchomościach: kasyno w Monte Carlo (dom gry), teatr w Monte Carlo, dzieło budowniczego paryskiej opery Karola Garniera, trzy pierwsze hotele, café de Paris, fabrykę gazu, zakład do strzelania gołębi, willę Valette, dzielnicę Saint Michel i t. d. Obliczono, że nieruchomości i ruchomy majątek towarzystwa będzie miał w chwili wygaśnięcia koncesyi wartość przeszło 100 milionów. Termin przypada w r. 1913. Towarzystwo jest akcyjne, kapitał zakładowy, rozdzielony na 60,000 akcji po 500 franków, wynosi 30 milionów. Kierownictwo spoczywa w ręku jednego generalnego dyrektora i trzech radców do zarządu; kontroluje ich rada nadzorcza, z pięciu członków złożona. Do tych ostatnich należą trzej najwięksi akcyonaryusze, którym wolne zgromadzenie z wolnego wyboru dobiera jeszcze dwie osoby. Ostatnia dywidenda roczna wynosiła 100 franków, t. zn. 32%!

**× Kopalnia należąca do robotników.**  
W francuskiej dolinie pirenejjskiej Viedessos istnieje od r. 1293 kopalnia rudy żelaznej „Rianec” która należy do górników, pracujących w niej i przez nich jest zarządzana pod ogólnym nadzorem urzędników fachowych prefektury. Nienaajlepiej jest jednak dzieje w kopalni, która zdawałoby się, powinna być rodzajem ideału dla uprawiających mrzonki socjalistyczne. Przedewszystkiem robotnicy starym się o asumięcie wszelkiej konkurencji pomiędzy sobą. Skutkiem tego ściśle oznaczona jest ilość rudy żelaznej, jaką każdy z nich dziennie dożyć ma prawo; cena sprzedaży również raz na rok ustanawiana bywa z góry. Z powodu wielkiej ilości współwłaścicieli, a niewielkiej wydajności kopalni, każdy z robotników tylko pięć godzin dziennie pracować może, w jednym z dwóch szybów kopalni, od godz. 7 rano do 12 w południe, w drugim od 12 w południe do 5 po południu. W tych warunkach górnicy zarabiają na głowę dziennie tylko 2.40 fr., z czego odchodzi 20 cent. na koszt prowadzenia robót. Wszelkie ulepszenia i poprawa urządzeń kopalni również spoczywają na koszcie robotników. Ruda z Rianec tak jest wydajną, że śmiało może iść o lepsze z rudami szwedzkimi, wartość jej jednak obniża brak komunikacji, skutkiem którego wszelkie dostawna, jak kolor jej długiej amazonki, ale piękna i pełna uroku. Wreszcie Franciszek Réal w czerwonym ubraniu zamykał orszak w wazkiej leśnej drożyni.

W punkcie zbornym dwie osoby z sąsiedztwa zaproszone w willę, jako zwykli goście zankowi, ubrani byli w stroje myśliwskie.

Po krótkiej wymianie słów, ukłonów i uściśnięć ręki, myśliwi dotarli do ostępu. Po niejakiem czasie wypłoszone zwierza, mała sarenka, która wybiegła lekko, jak ptaszek i jak kula przeleciała przez gąszcz leśny, dając ku zaroślom, wśród których zniknęła na chwile, ukazując się na drugiej stronie pochyłego wzgórza, które w kilku susach przebiegła.

Myśliwi musieli zbożyc z drogi, chcąc znaleźć przeście. Wtedy Franciszek spostrzegł, że koń jego gorszym był od innych, nawet od wierzchowca Maryi Magdaleny, która siedziała na grzbiecie Fordawca, ulubionego wierzchowca barona de Buttencourt. Był to koń pewny w nogach, rący, zgrabny jak jania. Pani baronowa dobrze jeżdżąc konno, pomimo nizkiego wzrostu i drobnej figury, dosiadała go często. Co do Maryi Magdaleny, znać było, że słabo powstrzymuje rumaka, bo chociaż dobrze wyglądała na siodło, nie miała w ręku dość siły do powstrzymania konia.

Gonione zwierze wkrótce opuściło knięje, wypłoszone na obszerną łąkę z dwóch stron oblaną wodą; z jednej strony rzeka, a z drugiej strumieniem poszerzonym ręką ludzką do wymiarów kanału, na którym zbudowano duży młyn, którego warezające koła, słuchać było zdaleka. Sarenka wskoczyła w wodę z gwałtownością właściwą swojej naturze. Psy szczwane przez barona, który dogonił jej w biegu, gonili ją rąco. Ale polowanie prowadzone zbyt spieszenie, szło jakoś nieporządnie.

W wyobowiązają się na grzbiatach małow, co koszt produkcji niezmiernie podnosi.

**× Kalifornia,** słynna dotychczas jako kraj produkujący najwięcej wina w Ameryce, obecnie jednakże ustąpić musi pierwszeństwa Chili, gdzie 60—70,000 hekt. ziemi zajętych jest pod winnice, produkcya zaś wynosi 1 1/2 mil. hektolitrow. Gatunki tego wina są najrozmaitsze. Znawcy naliczyli ich już do 150. Na jednym hektarze ziemi znajduje się tam przeciętnie 7,000 szcepów, a są winnice, na których znalazł można 10,000 szcepów na hektarze. Dziwnem jest, że dotychczas winnice w Chili nigdy nie nawiedzała filoksera, chociaż w sąsiednich krajach, np. w rzeczypospolitej argentyńskiej, czyniła straszne spustoszenia.

**× Monaco.** O towarzyszywie, utrzymującym osławioną jaskinie rulety w Monte Carlo, „Journal de Marseille” podaje między innymi następujące szczegóły: Zolycielem towarzystwa jest Franciszek Blanc z Marsylii. Gdy otrzymał koncesyę na dom gry hazardowej, Monaco było nagą skałą, co prawda bardzo malowniczo położoną. D dzisiejse więc Monaco stworzyli właściciele towarzystwa Blanca. Posiada ono w nieruchomościach: kasyno w Monte Carlo (dom gry), teatr w Monte Carlo, dzieło budowniczego paryskiej opery Karola Garniera, trzy pierwsze hotele, café de Paris, fabrykę gazu, zakład do strzelania gołębi, willę Valette, dzielnicę Saint Michel i t. d. Obliczono, że nieruchomości i ruchomy majątek towarzystwa będzie miał w chwili wygaśnięcia koncesyi wartość przeszło 100 milionów. Termin przypada w r. 1913. Towarzystwo jest akcyjne, kapitał zakładowy, rozdzielony na 60,000 akcji po 500 franków, wynosi 30 milionów. Kierownictwo spoczywa w ręku jednego generalnego dyrektora i trzech radców do zarządu; kontroluje ich rada nadzorcza, z pięciu członków złożona. Do tych ostatnich należą trzej najwięksi akcyonaryusze, którym wolne zgromadzenie z wolnego wyboru dobiera jeszcze dwie osoby. Ostatnia dywidenda roczna wynosiła 100 franków, t. zn. 32%!

**× Kopalnia należąca do robotników.**  
W francuskiej dolinie pirenejjskiej Viedessos istnieje od r. 1293 kopalnia rudy żelaznej „Rianec” która należy do górników, pracujących w niej i przez nich jest zarządzana pod ogólnym nadzorem urzędników fachowych prefektury. Nienaajlepiej jest jednak dzieje w kopalni, która zdawałoby się, powinna być rodzajem ideału dla uprawiających mrzonki socjalistyczne. Przedewszystkiem robotnicy starym się o asumięcie wszelkiej konkurencji pomiędzy sobą. Skutkiem tego ściśle oznaczona jest ilość rudy żelaznej, jaką każdy z nich dziennie dożyć ma prawo; cena sprzedaży również raz na rok ustanawiana bywa z góry. Z powodu wielkiej ilości współwłaścicieli, a niewielkiej wydajności kopalni, każdy z robotników tylko pięć godzin dziennie pracować może, w jednym z dwóch szybów kopalni, od godz. 7 rano do 12 w południe, w drugim od 12 w południe do 5 po południu. W tych warunkach górnicy zarabiają na głowę dziennie tylko 2.40 fr., z czego odchodzi 20 cent. na koszt prowadzenia robót. Wszelkie ulepszenia i poprawa urządzeń kopalni również spoczywają na koszcie robotników. Ruda z Rianec tak jest wydajną, że śmiało może iść o lepsze z rudami szwedzkimi, wartość jej jednak obniża brak komunikacji, skutkiem którego wszelkie dostawna, jak kolor jej długiej amazonki, ale piękna i pełna uroku. Wreszcie Franciszek Réal w czerwonym ubraniu zamykał orszak w wazkiej leśnej drożyni.

W punkcie zbornym dwie osoby z sąsiedztwa zaproszone w willę, jako zwykli goście zankowi, ubrani byli w stroje myśliwskie.

Po krótkiej wymianie słów, ukłonów i uściśnięć ręki, myśliwi dotarli do ostępu. Po niejakiem czasie wypłoszone zwierza, mała sarenka, która wybiegła lekko, jak ptaszek i jak kula przeleciała przez gąszcz leśny, dając ku zaroślom, wśród których zniknęła na chwile, ukazując się na drugiej stronie pochyłego wzgórza, które w kilku susach przebiegła.

Myśliwi musieli zbożyc z drogi, chcąc znaleźć przeście. Wtedy Franciszek spostrzegł, że koń jego gorszym był od innych, nawet od wierzchowca Maryi Magdaleny, która siedziała na grzbiecie Fordawca, ulubionego wierzchowca barona de Buttencourt. Był to koń pewny w nogach, rący, zgrabny jak jania. Pani baronowa dobrze jeżdżąc konno, pomimo nizkiego wzrostu i drobnej figury, dosiadała go często. Co do Maryi Magdaleny, znać było, że słabo powstrzymuje rumaka, bo chociaż dobrze wyglądała na siodło, nie miała w ręku dość siły do powstrzymania konia.

Gonione zwierze wkrótce opuściło knięje, wypłoszone na obszerną łąkę z dwóch stron oblaną wodą; z jednej strony rzeka, a z drugiej strumieniem poszerzonym ręką ludzką do wymiarów kanału, na którym zbudowano duży młyn, którego warezające koła, słuchać było zdaleka. Sarenka wskoczyła w wodę z gwałtownością właściwą swojej naturze. Psy szczwane przez barona, który dogonił jej w biegu, gonili ją rąco. Ale polowanie prowadzone zbyt spieszenie, szło jakoś nieporządnie.

W wyobowiązają się na grzbiatach małow, co koszt produkcji niezmiernie podnosi.

**× Kalifornia,** słynna dotychczas jako kraj produkujący najwięcej wina w Ameryce, obecnie jednakże ustąpić musi pierwszeństwa Chili, gdzie 60—70,000 hekt. ziemi zajętych jest pod winnice, produkcya zaś wynosi 1 1/2 mil. hektolitrow. Gatunki tego wina są najrozmaitsze. Znawcy naliczyli ich już do 150. Na jednym hektarze ziemi znajduje się tam przeciętnie 7,000 szcepów, a są winnice, na których znalazł można 10,000 szcepów na hektarze. Dziwnem jest, że dotychczas winnice w Chili nigdy nie nawiedzała filoksera, chociaż w sąsiednich krajach, np. w rzeczypospolitej argentyńskiej, czyniła straszne spustoszenia.

**× Monaco.** O towarzyszywie, utrzymującym osławioną jaskinie rulety w Monte Carlo, „Journal de Marseille” podaje między innymi następujące szczegóły: Zolycielem towarzystwa jest Franciszek Blanc z Marsylii. Gdy otrzymał koncesyę na dom gry hazardowej, Monaco było nagą skałą, co prawda bardzo malowniczo położoną. D dzisiejse więc Monaco stworzyli właściciele towarzystwa Blanca. Posiada ono w nieruchomościach: kasyno w Monte Carlo (dom gry), teatr w Monte Carlo, dzieło budowniczego paryskiej opery Karola Garniera, trzy pierwsze hotele, café de Paris, fabrykę gazu, zakład do strzelania gołębi, willę Valette, dzielnicę Saint Michel i t. d. Obliczono, że nieruchomości i ruchomy majątek towarzystwa będzie miał w chwili wygaśnięcia koncesyi wartość przeszło 100 milionów. Termin przypada w r. 1913. Towarzystwo jest akcyjne, kapitał zakładowy, rozdzielony na 60,000 akcji po 500 franków, wynosi 30 milionów. Kierownictwo spoczywa w ręku jednego generalnego dyrektora i trzech radców do zarządu; kontroluje ich rada nadzorcza, z pięciu członków złożona. Do tych ostatnich należą trzej najwięksi akcyonaryusze, którym wolne zgromadzenie z wolnego wyboru dobiera jeszcze dwie osoby. Ostatnia dywidenda roczna wynosiła 100 franków, t. zn. 32%!

**× Kopalnia należąca do robotników.**  
W francuskiej dolinie pirenejjskiej Viedessos istnieje od r. 1293 kopalnia rudy żelaznej „Rianec” która należy do górników, pracujących w niej i przez nich jest zarządzana pod ogólnym nadzorem urzędników fachowych prefektury. Nienaajlepiej jest jednak dzieje w kopalni, która zdawałoby się, powinna być rodzajem ideału dla uprawiających mrzonki socjalistyczne. Przedewszystkiem robotnicy starym się o asumięcie wszelkiej konkurencji pomiędzy sobą. Skutkiem tego ściśle oznaczona jest ilość rudy żelaznej, jaką każdy z nich dziennie dożyć ma prawo; cena sprzedaży również raz na rok ustanawiana bywa z góry. Z powodu wielkiej ilości współwłaścicieli, a niewielkiej wydajności kopalni, każdy z robotników tylko pięć godzin dziennie pracować może, w jednym z dwóch szybów kopalni, od godz. 7 rano do 12 w południe, w drugim od 12 w południe do 5 po południu. W tych warunkach górnicy zarabiają na głowę dziennie tylko 2.40 fr., z czego odchodzi 20 cent. na koszt prowadzenia robót.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

Wcz. CZWARTEK, dnia 9 października

Wielki Człowiek

DO

Małych Interesów

KOMEDIA w 5 aktach, Aleksandra hr. Fredry.

OSOBY:

- Ambroży Jenialkiewicz p. M. Trapszo
Matylda, bratanica p. ni Bisen Janowska
Aniela, siostrzenica p. na T. Trapszo
Karol, brat Anieli, siostrzeniec p. Janowski
Leon, bratanek p. Dobrzański
Dolski p. Jarszewski
Antoni, sąsiad p. Cetermarzyński
Alfred, przyj. Dolskie p. Danielewski
Terenbecki, rz. go p. Wirgiliusz
Marcin, służ. p. Gorzkowski
Pan Ignacy p. Winkler
Pani Moczyłocka p. na Nowicka
Tajpicer p. A. Olszewski
Lokaj Jenialkiewicza p. Roman
Lokaj hrabiego p. Zdieszyski
Obcyłści.

Bzecz dzieje się w 1, 2, 3, i 5 akcie u Jenialkiewicza, a w 4 akcie u Dolskiego.

Nauczycielka

z średnim wykształceniem do początkujących dzieci poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość, ulica Dzika № 523-a na parterze, dom pani Herman. 1904-3-1

POTRZEBNĄ jest

francuska nauczycielka

na wieś do starszych dzieci, posiadająca także język niemiecki. Oferty w administracji Dziennika pod lit. B. F. 1883-3-1

POTRZEBNĄ jest

nauczycielka,

do jednej panienci, z wyższym wykształceniem. Wiadomość w administracji Dziennika pod lit. E. L. 1902-3-1

Do SZKOŁY FABRYCZNEJ potrzebny jest

NAUCZCIEL z patentem,

język niemiecki wymagalny, pierwszeństwo ma kawaler albo bezdzietny. O warunkach doowiedzieć się w Piotrkowie w hucie szklanej. 1878-3-1

Młody człowiek.

chrześcianin, który już jako buchalter pracował w jednej z większych firm tutejszych, prosi litościwie osoby o jakiegokolwiek zajęciu. Łaska, we oferty proszę składać w administracji „Dziennika Łódzkiego” pod lit. M. D. 1868-3-1

KUPUJĘ

obrazy olejne stare,

ulica Piotrkowska № 108, III piętro od frontu.

Zeydel.

1870-5-1

Dr.

Maksymilian Cohn

powrócił z za granicy. 1804-6-1

Dr. Lidya Złobina

z PETERSBURGA

przyjmuje chorych (kobiety i dzieci) codziennie od godziny 12-3, ulica Zachodnia № 55. 1880-3-1

DENTYSTA

B. Brzozowski

(w Rosji i Niemczech aprobowany) powrócił do Łodzi i przyjmując wyłączenie do chorobami kobiet i dzieci, codziennie do 11 rano i od 4 do 7 po południu. Piotrkowska, róg Zielonej, dom S. Wislickiego № 45 (nowy). 1781-15-6

Dr. Jakob Kohn

po odbytych w Wiedniu studiach powrócił do Łodzi i przyjmując wyłączenie do chorobami kobiet i dzieci, codziennie do 11 rano i od 4 do 7 po południu. Piotrkowska, róg Zielonej, dom S. Wislickiego № 45 (nowy). 1781-15-6

Dr. J. Koliński

po powrocie do Łodzi, zamieszkał przy ul. Piotrkowskiej w domu p. S. Wislickiego, Nr. 45 róg Zielonej. Przyjmuje chorych na oczy od 3 do 5 po południu. 1793-1

Journalne Paryzkie

na wszelkie specjalności, ceny podług kursów „La Confection”, (specialne okrycia) „Capricio”, „Journal de Modiste” (kapelusze) „Mode Nationale”, „Le Coquet” tygodnik „Goût Parisien” album sezonowy Wszelkie Journalne nadchodzą wprost z Paryża pocztą franco!

H. Kottek Kottecki w Warszawie ulica Orła 12. 1788-6-1

Ostrzeżenie.

SKRADZIONO sola weksel na rs. 200 bezterminowy wystawiony przez W-go Jana Gnońskiego, właściciela dóbr Leźniczka Mała i Wągczew na okaziciela i rewers na rs. 690 wydany dnia 15 sierpnia r. b. przez tegoż J. G. na Józefa Mietlickiego, płatny dnia 1 listopada r. b. Ostrzeżenie aby weksłu tego i rewersu nikt nienabywał, gdyż stosowne zastrzeżenia poczyniono, a nieprawą nabywcą, ścigany będzie sądownie.

Józef Mietlicki. 1895-3-1

Duży POKÓJ frontowy

na drugim piętrze jest do wynajęcia zaraz w domu Kunkla, przy rogu ulic Widzewskiej i Przejazd № 1104. Może być z całodziennym utrzymaniem i usługą. Tamże obiady gospodarskie po rs. 12 miesięcznie od osoby. Bliższa wiadomość na miejscu 2 piętro na prawo. 1900-3-1

Panom Fabrykantom i Technikom!!

Polecamy gotowe krawki celluloidowe wyrobu fabryki „NATALIN” do uszczelniania kotłów, maszyn, rur parowych i wodnych. Krawki celluloidowe są tanie i trwałe, zastępują drogą gumę i azbest w arkuszach, które przy wyminaniu dają moc bezużytecznych odpadków. Skład artykułów technicznych STAMIROWSKI i S-ka w Łodzi, ul. Piotrkowska, dom S. Rosenblatt. 1398-0-13

Cennik drzew owocowych i ozdobnych

mojego zakładu, wysyła się franco na każde żądanie. FRYDERYK BARDET ulica Senatorska Nr. 35 w Warszawie. 1906-1

Oddział sprzedaży detalicznej HURWITZ i Syn

w ŁODZI, ulica Piotrkowska, dom S. Rosenblatta poleca: wielki wybór krajowych i zagranicznych towarów, jako to: szewioty, kamgarny i t. p. Ceny stałe! 1779-10-1

LECNICA prywatna

wyłącznie dla chorych wenerycznych i dla kobiet. Godziny przyjęcia: choroby weneryczne i skórne od 9-11 z rana; choroby kobiece od 3-6 po poł. Ulica Piotrkowska Nr. 39, dom W-go Czapiewskiego, nad ciekiernią Pana Wüsthube 1647-20-1

Fabryka Kólder Watowych EMMY RAMPOLD

Kamienna (Finstra) Nr. 1418-c, 2 piętro poleca: Wielki wybór KOLDER: atlasowych, wełnianych i jedwabnych, czysto jedwabnych „Surah”, kaszmirowych, adamaszkowych wełnianych i bawełnianych, po bardzo przystępnych cenach. Nowość! Koldry na wacie wełnianej. Kolderki dzieciinne. 1803-0-1

РОСПИСАНИЕ

бесплатного приема приходящих больных во врачебных кабинетах амбулатории Лодзинского Комитета Общества Красного Креста. ОН ЕДЫМНИКЪ.

Отъ 10-11 час. Болѣзнь горла, носа и уха, А. Познанскій. Болѣзнь желудка и кишечк, В. Гандельсманъ. Отъ 11-12 венерическія болѣзнь, Ю. Величко. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, В. Панкусъ. Отъ 12-1 час. Хирургическія болѣзнь, О. Круше. Грудныя болѣзнь Ю. Опанскій. Отъ 1-2 час. Хирургическія болѣзнь, Г. Ковалевъ. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, А. Вильдауръ. Отъ 2-3 час. Женскія болѣзнь, Феоодосій Велдеръ-Познанскій.

ВТОРНИКЪ.

Отъ 10-11 час. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, Е. Закъ. Отъ 11-12 час. Внутреннія, преимущественно нервныя болѣзнь, С. Лаговскій. Отъ 12-1 час. Женскія болѣзнь, Врачъ Марія Ельцина-Закъ. Отъ 1-2 час. Болѣзнь горла и носа, А. Пржедборскій. Венерическія и наклонныя болѣзнь, В. Литauerъ. Отъ 2-3 час. Глазныя болѣзнь, М. Ликерникъ. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, А. Кельмъ. Отъ 3-4 час. Хирургическія и женскія болѣзнь, М. Кошъ.

СРЕДА.

Отъ 10-11 час. Внутреннія болѣзнь, К. К. Юншверъ. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, Е. Закъ. Отъ 11-12 час. Венерическія болѣзнь, Ю. Величко. Отъ 12-1 час. Глазныя болѣзнь, I. Кошманскій. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, I. Кошъ. Отъ 1-2 час. Хирургическія болѣзнь, I. Ковалевъ. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, Э. Бекманъ.

ЧЕТВЕРГЪ.

Отъ 10-11 час. Болѣзнь желудка и кишечк, Ю. Гениль. Отъ 11-12 час. Грудныя болѣзнь, Ю. Опанскій. Отъ 12-1 час. Женскія болѣзнь, Врачъ Марія Ельцина Закъ. Отъ 1-2 час. Болѣзнь горла и носа, А. Пржедборскій. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, А. Вильдауръ. Отъ 2-3 час. Глазныя болѣзнь и М. Ликерникъ.

ПЯТНИЦА.

Отъ 10-11 час. Внутреннія болѣзнь, В. Гандельсманъ. Отъ 11-12 час. Болѣзнь горла, носа и уха, А. Познанскій. Дѣтскія болѣзнь, Э. Вокманъ. Отъ 12-1 час. Хирургическія болѣзнь, А. Круше. Внутреннія, преимущественно нервныя болѣзнь, С. Лаговскій. Отъ 1-2 час. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, С. Маковъ. Отъ 2-3 час. Женскія и хирургическія болѣзнь, М. Кошъ. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, А. Кельмъ.

СУБВОТА.

Отъ 10-11 час. Хирургическія болѣзнь, Е. Закъ. Внутреннія и душевныя болѣзнь, Ю. Гениль. Отъ 11-12 час. Женскія болѣзнь, Врачъ Феоодосій Велдеръ-опанская. Хирургическія болѣзнь, Г. Ковалевъ. Отъ 12-1 час. Глазныя болѣзнь, I. Кошманскій. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, Г. Кошъ. Отъ 1-2 час. венерическія болѣзнь, В. Литauerъ. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, С. Маковъ. Отъ 2-3 час. Болѣзнь уха, I. Пржедборскій. Дѣтскія и внутреннія болѣзнь, В. Панкусъ. 1476-1-

W administracji „Dziennika Łódzkiego” są do nabycia. PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIICH ROBOTNIKÓW Książki fabryczne do zapisywania małych robotników, oraz KSIĄŻKI do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników. Schematy do zapisywania wypadków w fabryce, oraz wszelkie druki i książki dla sądów pokoju i gminnych.

Nowo UZUPEŁNIONE PRZEPISY o pracy małych robotników (do wywieszenia na ścianie) są do nabycia w administracji „Dziennika Łódzkiego”.

Magazyn TABACZNY FIRMY J. ROSENBLUM, w Łodzi, № 6 Nowy Rynek № 6, poleca przygotowane na specjalny obałunek w fabryce JEAN N. DALLAS w St. PETERSBURGU, PAPIEROSY ZWIJANE, mocne i średnie, w bibułka białej i maisowej № 6, w cenie rs. 2, 1.50, 1.20, 1.00 i 60 za 100 sztuk. 1855-10-1

Skład herbaty, cukru i towarów kolonialnych F. Karwowskiego ulica Konstantynowska Nr. 317, poleca wszelkie towary kolonialne, delikatesy, wina krymskie i kaukaskie firmy Simon i Stecki w Warszawie przytem zwraca szczególną uwagę na herbatę firmy OLGİ KÖRESZCZENKO w Moskwie. CENY JAKNAJPRZYSTĘPNIEJSZE. 1892-8-1

Stary renomowany DOM HANDLOWY w Moskwie pragnie wejść w stosunki z pierwszorzędniemi fabrykami brzoży tekstylowej—celem objęcia sprzedaży wyrobów teje na Moskwie i prowincye, może dać zupełną gwarancję za całe zapasy powierzonych sobie na skład towarów, a nawet znaczne zaliczenia gotówkowe. Łaskawe oferty uprasza się adresować pod lit. G. S. 35 do biura ogłoszeń Rajchmana & Frendera w Warszawie. Senatorska Nr. 26. 1742-6-